

MONITOR NIEMCY 1/4/2023

Kwiecień 2023

Tytus Jaskułowski

Zachodnioniemieckie petycje w obronie pokoju – studium przypadku

Apel grupy związanych ze środowiskami socjaldemokratycznymi polityków, naukowców i dziennikarzy, opublikowany pod koniec marca br., wynika ze szczerego przekonania wspomnianych, iż model polityki wschodniej RFN, zainicjowany przez W. Brandta na początku lat 70. XX w. nadal ma sens i powinien być kontynuowany. Odzwierciedla on ponadto więcej niż przyjazny stosunek owych grup do Rosji mimo, że zawarto w nim wskazania o rosyjskiej wojnie napastniczej. W całości jednakże unika się w nim odniesień do popełnianych na Ukrainie zbrodni.

Z punktu widzenia partii socjaldemokratycznej i kanclerza Scholza, apel pomaga w prowadzeniu dwutorowej polityki wobec Rosji, przekazując, świadomie lub nie, zadanie przekazywania życzliwych jej komunikatów na podmioty formalnie niezwiązane z rządem. Z drugiej jednak strony stosowne inicjatywy potwierdzają istnienie grup politycznych dystansujących się wobec obecnej polityki rządu RFN. A to jest elementem, który obecne władze SPD musiały wziąć pod uwagę, także w kontekście przegranych wyborów w Berlinie i spadku poparcia w sondażach.

Od początku wybuchu wojny na Ukrainie, niemiecka i międzynarodowa opinia publiczna konfrontowana była nie tylko z – mniej lub bardziej wymuszoną okolicznościami – zmianą polityki rządu RFN wobec Rosji, ale też ze wzbudzającymi kontrowersje apelami środowisk wzywających kanclerza Scholza, aby ten odmówił, tytułem przykładu, dostaw ciężkiego uzbrojenia na Ukrainę. Tego typu dokumenty podpisywały lub publikowały znane osobistości życia publicznego w RFN. Stosowny podpis stawał się pretekstem do prowadzenia przez nich w wielonakładowej opiniotwórczej prasie politycznej, w rodzaju tygodnika „Die Zeit” debat o oczekiwany model niemieckiej postawy wobec konfliktu.

Dnia 31 marca br. został opublikowany w dzienniku „Frankfurter Rundschau” kolejny apel. Choć nie zawiera ultimatywnych wskazań co do konkretnych posunięć oczekiwanych ze strony rządu RFN, skłania do podjęcia analizy na temat prezentujących go środowisk, i zamieszczonych w nim postulatów.

Twórców i sygnatariuszy apelu, można podzielić na trzy grupy, stosownie do socjalizacji a także ich dawnej roli politycznej, tj. przed i po zjednoczeniu Niemiec.

Pierwsza to politycy, pracownicy albo współpracownicy

tych polityków, przeważnie socjaldemokratycznych, którzy odpowiedzialni byli za koncepcję względnie implementację tzw. nowej polityki wschodniej RFN, zapoczątkowanej przez ówczesnego kanclerza RFN, W. Brandta. Znamienym jest nie tylko fakt, iż polityka ta uznawała istnienie status quo, w rodzaju niezmienności stref wpływów. Zakładała zarazem wyłącznie powolną zmianę takiej sytuacji poprzez trudny, ale prowadzony konsekwentnie dialog z ówczesnym ZSRR/Rosją, a także akceptowanie skrajnych elementów postępowania tego mocarstwa, które jednakże zapewniały stabilizację bloków politycznych w okresie „zimnej wojny”. Najbardziej znanym przykładem powyższego stała się – z polskiej perspektywy – co najmniej neutralna ocena przez socjaldemokratyczny gabinet kanclerza Schmidta – faktu wprowadzenia stanu wojennego w PRL. Spośród członków wspomnianego środowiska reprezentowanego w petycji warto wskazać przede wszystkim syna kanclerza Brandta, oraz byłych urzędników odpowiedzialnych za tematykę rozbrojeniową.

Druga grupa to przedstawiciele ruchów pokojowych w RFN oraz opozycji demokratycznej w byłej NRD, także ci, którzy sprawowali po 1990 r. eksponowane funkcje polityczne w zjednoczonych Niemczech. Można tutaj wskazać byłego przewodniczącego Bundestagu, Wolfganga Thierse. Trzecia grupa to z kolei osoby znane z działalności publicznej po 1990 r., których afiliacja partyjna oraz socjalizacja różniła ich od poprzednich obu grup, albo nie była tak jednolita. Chodzi tutaj np. o zmiany w przynależności do konkretnych ugrupowań, względnie o wiele większą rozpoznawalność danego sygnatariusza w polityce międzynarodowej lub europejskiej niż przedstawiciele pozostałych grup. Za takiego mógł uchodzić, znany skądinąd w Polsce przy okazji procesu akcesyjnego do UE, były wiceprzewodniczący Komisji Europejskiej Günther Verheugen, względnie była szefowa SPD w landzie Hesji, Andrea Ypsilanti. Do tego można dodać byłych wiceministrów spraw zagranicznych, burmistrzów takich miast jak Brama czy Hannover, aktywnych działaczy związkowych, naukowców, czy też dziennikarzy i publicystów.

Z formalnego punktu widzenia apel wzywa do jak najszybszego zakończenia działań zbrojnych i przywrócenia pokoju. *Expressis verbis* mowa w nim o wojnie napastniczej Rosji. Nadal jednak pojawiają się w nim zapisy, które mogły być interpretowane jako wyraz nie zawsze zrozumiałej życzliwości wobec Rosji, albo też jako mniej lub bardziej świadomy wyraz przypominania o istniejącej gotowości jakiejś części środowisk politycznych w RFN do próby

powrotu do odtworzenia takich relacji z Rosją, jakie miały miejsce przed końcem lutego 2022 r. Sygnatariusze oczekują jak najszybszego zawarcia zawieszenia broni, znalezienia drogi do podjęcia negocjacji pokojowych. Przypominają, iż istniejące ich zdaniem obecnie wojna pozycyjna doprowadzi do przegranej wszystkich stron. Wskazywali także, iż duża część społeczeństwa w RFN nie chciała eskalacji konfliktu.

Elementem, mającym pomóc w deeskalacji ma być polityka odprężenia, która przyniosła RFN wymierne korzyści. Sygnatariusze dodawali, iż ewentualne ustalenia pokojowe winny opierać się na bazie regulacji prawa międzynarodowego oraz tylko w porozumieniu z Rosją. Znamienny jest fakt, iż w odnośnych akapitach ani razu nie padają zwroty o podmiotowości Ukrainy, dokonaniu wobec jej agresji, ofiarach, rosyjskich zbrodniach wojennych, etc.. Padają tymczasem odniesienia do inicjatyw tych państw, które promowały formę dialogu względnie pośrednictwa z Rosją, np. Brazylii, Chin lub Indii. W kontekście wspomnianych inicjatyw równie widoczny jest brak odniesień do takich krajów jak Turcja.

Publikacja apelu, podobnie jak wcześniejszych dokumentów tego rodzaju, spotkała się z falą krytyki, nie tylko w postaci pełnych oburzenia komentarzy ambasadora Ukrainy w Berlinie. Sam apel jest ponadto kolejnym sygnałem istnienia wewnętrznego lobbingu wewnątrz partii kanclerza Scholza, który musi w swoich kalkulacjach wewnątrzpolitycznych uwzględniać te środowiska, które sceptycznie postrzegają zaangażowanie Niemiec w pomoc wojskową na Ukrainie.

W sondażach preferencji wyborczych znaczenie polityczne SPD wyraźnie spada. Co więcej, różnica poparcia między nią a prawicową Alternatywą dla Niemiec wynosi już tylko 4 punkty procentowe. W Berlinie po wyborach z początku 2023 r. socjaldemokracja została zmuszona do zawarcia koalicji z chadecją tracąc możliwość bycia silniejszym partnerem koalicyjnym. Okres wielkanocny to przy okazji tradycyjny termin organizowania marszy pokojowych, mających długą tradycję polityczną w RFN, głównie przed zjednoczeniem. Pod tym kątem apel był więc dodatkową formą mobilizowania środowisk niechętnych polityce Scholza, tak, aby doprowadzić w przeciągu kolejnych tygodni do organizacji istotnych medialnie demonstracji, i tym samym zachęcenia obecnego kanclerza do jakiejś formy rewizji swojej polityki w stosunku do Rosji.

Niezależnie od faktu, iż apel jest prywatną inicjatywą i jako taka nie musi być komentowana przez rząd RFN, przynosi on korzyści polityczne także zachodnioniemieckiej dyplomacji. Cały czas bowiem wysyłane są w ten sposób, choć nieoficjalnie, sygnały do strony rosyjskiej o potencjalnej gotowości do rozmów, a ponadto uwzględnianiu jej jako równoprawnego partnera w ewentualnych nego-

cjacjach. Inną rzeczą jest to, czy do takiej sytuacji dojdzie. Apel jednak w pewnych okolicznościach może być cennym instrumentem pomagającym w rozwoju relacji z Rosją, tym bardziej, iż kanclerz nie ma powodu tłumaczyć się z faktu publikacji apelu stronie ukraińskiej. Inicjatywa ta może być więc, nawet jeżeli tego typu stwierdzenie uznane będzie za nadużycie, uznana za formę niezamierzonego outsourcingu dyplomatycznego, tj. przekazywania innym podmiotom działań niewygodnych z punktu widzenia bieżącej polityki, ale być może przydatnych w przyszłości.

W związku z powyższym niezbędne wydaje się oczekiwanie od władz polskich prowadzenia takich działań informacyjnych, czy też wprost lobbingsowych, które miałyby na celu informowanie opinii publicznej o skali rosyjskich działań na Ukrainie sprzecznych z prawem międzynarodowym i przypominaniu o istnieniu podmiotowości ofiary, która nie może przestać się bronić tylko dlatego, iż nie leży to w interesie ekonomicznym lub politycznym państw trzecich.